

5 marca 2018



Ocalić od zapomnienia

- Powiadają ło mnie, co jezdem regionalistka i gawendziorka, a jo jezdem ino górolka świątokrzysko i Polka. Ło mowe nase, ło gware świątokrzysko mom staranie. Skarbem narodu polskiego jo nazywaom, bo jako korzeń wielgie drzewo zywi, tak una ducha nasego zywi i trzymo w jedności. Wkiej jo przezrozumnie poniechowa, bedziewa jako sucho trowa wiatrem niesiono, nieznajecy swego miesca na ziemi. Duchem zabocywa, tkóry ziemi synami jesdeśwa. „Patriotyzm” - tko powie? Niechta, a jo godom moje słowa: “Nasa to mowa, nojstarso polsko, rodowo” - przekonuje Ewa Siudajewska, wybitna znawczyni i nauczycielka gwary świątokrzyskiej, propagatorka tradycji ludowych, gawędziarka.

Gwary nie można się wstydzić

- Pamiętam pierwsze dni mojej pracy w szkolnej kuchni w Bęczkowie. Do kobiet, które tam spotkałam mówiłam, wtrącając zdania gwarą. Zrobiłam to przekornie, bo byłam ciekawa ich reakcji. Obserwowałam ich zdziwienie i zmieszanie. W końcu jedna z nich mnie pyta:

- A dlaczego ty tak brzydko mówisz?

- Jak to brzydko, mówię naszą mową, tą, którą mówili twoi dziadkowie, rodzice i ty używasz od dziecka. To jest brzydkie? - zapytałam. - Mówiłam do nich często gwarą. W końcu i one, powoli same zaczęły wtrącać gwarowe słowa. W ten sposób ta nasza mowa wciąż żyje, w naszym codziennym życiu, nie tylko od święta - opowiada pani Ewa.

Mama - mechanizator rolnictwa i nauczycielka pochodziła z Bęczkowa, tata - agronom i zootechnik - z Masłowa. Oboje znali gwarę świętokrzyską. Ale jako ludzie wykształceni, na co dzień posługiwali się poprawną polszczyzną, gwary nie używali. Tata, z racji zawodu wysyłany był w różne miejsca w Polsce, dlatego Ewa urodziła się w Oblęgorku i tu spędziła pierwszy rok swojego życia, a następne pięć lat w Jurkach koło Morąga w woj. warmińsko - pomorskim.

- Kiedy wróciliśmy do Bęczkowa, okazało się, że ja nie rozumiem moich rówieśników. Mnie i moje rodzeństwo wyzywali od „pańskich piesków”. Czułam się odrzucona i inna.

Postanowiłam więc nauczyć się tej mowy miejscowych, po to, żeby nie odróżniać się od innych - wspomina.

W Bęczkowie mieszkała babcia, i to od niej i od sąsiadów mała Ewa uczyła się gwary.

- Na początku mi to nie wychodziło, ale się uparłam, bo czułam, że to jest ta mowa, którą chcę znać i którą chcę się posługiwać. Poczułam tę gwarę całą sobą, tak, jakby była mi przypisana.

Lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte ubiegłego wieku to nie był dobry czas dla kultywowania wiejskich zwyczajów. To też czas wielkiej ucieczki ludzi ze wsi do miasta. Panowała moda na miasto i wszystko to, co wiąże się z miejskim życiem.

- Mówienie gwarą uważane było za coś wstydlivego. Najpierw młodzi ludzie, którzy poszli do szkół w mieście byli wyśmiewani przez rówieśników i upominani przez nauczycieli. Potem, gdy już nauczyli się używać poprawnej polszczyzny, upominali swoich rodziców, żeby nie używali gwary, bo to wstyd.

Gwara przetrwała tylko dzięki tym najstarszym pokoleniom - mówi Ewa Siudajewska.

A dziś w szkołach, domach kultury i wszędzie, gdzie jest zapraszana, mówi o gwarze i tradycjach gór świętokrzyskich. Dzieciom w gminie Górnio, czy w Bielinach gwara nie jest obca, choć używają jej tylko w prezentacjach kultury regionalnej. Ale tę mowę znają od dziadków. Natomiast już w Cedzynie dzieci nie wiedzą w ogóle co to jest gwara świętokrzyska. Podobnie jest w miastach.

Świętokrzyskie godki

Edukacja, potem założenie rodziny, wychowywanie dzieci pochłonęło panią Ewę w całości, szczególnie, że trzeba było pokonać wiele problemów, także finansowych. I choć w tym czasie gwara towarzyszyła jej życiu codziennemu, to dopiero po latach przyszedł czas, by gwara i świętokrzyskimi zwyczajami ludowymi zająć się w sposób profesjonalny. Nastąpiły też sprzyjające ku temu czasy – koniec lat dziewięćdziesiątych stał się początkiem mody na folklor.

- Zaczęły się reaktywować koła gospodyń wiejskich, powstawały zespoły ludowe, ludzie zaczęli wyciągać ze starych kufrów stroje ludowe – wspomina pani Ewa. – Z mamą Anną Kowalską i miejscowym akordeonistą Władysławem Pedryczem założyliśmy zespół Niwa. Zespół, już bez mamy, istnieje do dziś. Zajmujemy się śpiewaniem, gawędzeniem, przedstawianiem i zachowaniem wszystkich naszych tradycji regionalnych.

- Gwary nauczyłam się w mojej wsi, czyli poznałam tę, która używana jest w Bęczkowie. A przecież w różnych regionach naszego województwa te same słowa wypowiada się w inny sposób. Na przykład w Bęczkowie mówi się – mleko, w Bielinach – mliko. W jednej miejscowości mówi się komora, w innej – kómora. Szczęśliwy przypadek sprawił, że poznałam językoznawcę, profesora Stanisława Cygana z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Pan profesor wyjaśnił mi, jakimi zasadami gwary świętokrzyskiej powinnam się kierować, bo przejmując gwara, mogłam przejąć też jakieś naleciałości, a nie umiałam ich rozpoznać.

Ta znajomość przerodziła się w ścisłą współpracę, a jej efektem jest książka „Z gwary świętokrzyskiej”, gdzie teksty Ewy Siudajewskiej stały się podstawą do naukowych rozważań językoznawcy.

Znajomość gwary to nie tylko właściwa wymowa, ściśle łączy się ze znajomością tradycji i zwyczajów, jakie panowały w danym regionie.

- Są trzy powitania w regionie świętokrzyskim. Wchodząc do cudzego domu, trzeba było powiedzieć: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Do obcej osoby mówiono: „Witojta”, natomiast wchodząc do domu krewnych: „Powitać waju”. To oznaczało wyjątkowe, dobre życzenia. Ten, do którego kierowane było powitanie, odpowiadał: „Bóg zapłoc wom za witacke”.

Żeby zgłębić tajniki ludowego języka, jakim jest gwara, trzeba też poznać historię, tradycję i kulturę regionu. Niektórzy mówią, że znać gwara, to tak jakby znać drugi język.

- Przyglądając się naszej gwarze, głębiej przyjrzałam się też historii Polski. I zrozumiałam, że nasza mowa jest podstawą polskości, naszej dumy narodowej i tożsamości. Na przestrzeni dziejów chciano nas zlatynizować, zrusyfikować i zgermanizować. I to się nie udało. Nasi przodkowie przelewali krew nie tylko za polską ziemię, ale także naszą mowę. A to zobowiązuje. Dlatego dla mnie jest tak ważne, aby w tych małych ojczyznach znać i pamiętać mowę naszych dziadków. Bardzo szanuję te regiony, które zachowują swoją tożsamość właśnie przez gwara. Mają własne pisma wydawane w języku gwarowym, audycje telewizyjne i radiowe, w szkołach są lekcje nauki gwary.

Ewa Siudajewska jest zaangażowana się w wiele projektów, które służą propagowaniu świętokrzyskich tradycji ludowych. Od kilku lat z jej inicjatywy organizowany jest w Kielcach przegląd gawędziarzy.

- Idea była taka, aby wyłowić ludzi, którzy znają gwara i żeby oni byli przekąźnikami i nośnikami gwary w swoich miejscowościach. Nie jest sztuką używać wyrażeń gwarowych, ale poprawnie mówić gwara, całymi zdaniami. Zauważyłam, że ludzie zajmujący się kulturą naszego regionu łączyli wyrazy gwarowe z polskimi. W ten sposób powstawała dziwna mieszanka, która w żaden sposób nie oddawała prawdziwego przekazu i kultury języka gwarowego.

Ewa Siudajewska bierze udział w projektach, które zawierają naukę gwary, prowadzi warsztaty dla kół gospodyń wiejskich, prelekcje w szkołach, pisze scenariusze do przedstawień ludowych, gawędy i wiersze. Jest zapraszana do udziału w audycjach radiowych i telewizyjnych. Część jej prac zostało wydanych w formie książek. Pan profesor Stanisław Cygan zamierza przygotować uzupełniony słownik gwary świętokrzyskiej, w czym Ewa Siudajewska zamierza pomóc.

Historie przekazywane z pokolenia na pokolenie Ewa Siudajewska spisuje gwara. Są zapisem obyczajów i tradycji, które już przeszły do historii. Pisane w formie zabawnych dialogów, gawęd czy wierszy.

Kej serce moje

Gwaro świetokrzysko, mowo przodków moich,

Ty, jako skowronek z furkotem krzydeł,

Z dusy moji pierzgos i zawisos nade mno

Krzyzykiem łozmodlonym i śpiewos.

Jездеś gwaro mojego spómnieniem dzieciństwa,

Głosem matusi, co zmierzkiem woło na wiecerzo,

Korołem jarzebiny mojego panieństwa,

Łysice łodwiecnym pocierzem i pieknem.

Mowo moji krainy, melodio słów twoich zamiero,

Jako blescoce cekiny z gorseta wiejski dziewczyny

Gino słowa twoje i chto je pozbiero?

Skarbie moji ziemi, pómnika ci nie zestawie,

Dyć zywe m jezdeś słowem.

W brele gliny wycisnoć cie nie wyradze.

Uchować cie ino moge od zanniechanio

Pisaniem, śpiewem i mową.

Bęczków 2004, Ewa Siudajewska

Renata Chrobot